Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 60 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 16·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 18·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Wtorek 23 grudnia 1919. Nr. 346.

Anglia stwierdza konieczność Ligi narodów

Londyn. (PAT.). W Izbie gmin przedstawił Lloyd George **konieczność utworzenia Ligi narodów.** Powiedział między innemi: Kraj ów, od którego wyszła idea Ligi Narodów, **chce dzisiaj się wycofać.** Jeżeli Amerpka taswia dzisiaj osobne warunki, w takim razie trudnem byłoby z nią zasiadać w tej samej Radzie, do której jeden **naród byłby wolny i nieograniczony, a inne narody ze związanemi rękoma.** Liga narodów jest dla pokoju europejskiego bezwarunkowo konieczną. Rząd angielski jest przekonany, że tej **idei nie da się upaść.** Bez Ligi narodów spadłby świat nietylko do stanu **barbarzyństwa średniowiecznego,** lecz także do stanu, w którym ludzkość go **jeszcze nie widziała.**

Szczegóły zamachu na Frencha.

Wiedeń. (PAT.). Biuro koresp. donosi z Paryża 20 grudnia: Zamach na lorda Frencha. W zamachu wzięło udział **15 do 20 osób,** aby zagrodzić drogę a0tomobilowi Frencha, ustawili spiskowcy **wóz w środku ulicy,** kiedy autodobil najechał dano salwę. Szofer zdołał jednak zręcznie **wydinąć wóz i ujść.** Powóz, który jechał za 2 automobilem Frencha, został przez bomby prawie **zupełnie zniszczony.** Mimo to szofer, który najdował się w owym powozie, **wyszedł cało.** W trzecim powozie znajdowali się żołnierze, którzy odpowiedzieli na ogień napastników. W angielskiej Izbie gmin oświadczył sekretarz tanu dla sIrlandyi, że w chwili zamachu z za płotu rzucono 4 bomby, jeden z napastników strezlił z ulicy, którą przejeżdżał lord French, został jednak **przez eskortę wojskową na miejscu zastrzelony.** Napastnicy z poza płotu zdołali ujść.

Przed ustaleniem postępowania karnego przeciw sprawcom wojny.

Wiedeń. (PAT.) Biuor koresp. donosi z Paryża 20 grudnia: Szef francuskiego sądownictwa wojskowego, podsekretarz stanu Tomace. odjeżdża jutro w towarzystwie porucznika Borniere do Londynu,a żeby **ustalić postępowanie sądowe w porozumieniu z władzami angielskiemi rpzeciwko osobom, które mają być przez Niemcy wydane z powodu winy w wybuchu wojny.**

Wiedeń. (PAT.). Biuro koresp. donosi z Amsterdamu 20 grudnia: wedle „Daily Telegraphu": **Lloyd George i jego koledzy nie zmienili swego stanowiska co do procesu przeciwko b. cesarzowi Wilhelmowi.** Także i inni Niemcy, którzy wobec Anglii naruszyli prawa wojenne, będą za to **w Anglii opciągnięci do odpowiedzialności.**

Bolszewicy węgierscy masowo skazywani na śmierć.

Wiedeń. (PAT.) Biuro koresp. donosi z Budapesztu d. 20 bm.: Dzisiaj zotsali zasądzeni **na śmierć przez powieszenie trzej pomocnicy komisarza ludowego Samuelego,** mianowicie Arpad Kohn-Kerekes, Ludwik Kovacs i Karol Sturz. Kerekesowi udowodniono 18 morderstw, **Kovacsowi 1 7a Sturzowi 19 morderstw.**

Nadto zapadł wyrok pczeciw mordercom kapitana Lindnera. Zamordowanego z poduszczenia Beli Khuna. W sprawie tej został Józef Dinyes zasądzonyna **śmierć przez powieszenie, a siedmiu innych oskarżonych na więzienie od 5 do 15 lat.**

Nieudałe uprowadzenie do Węgier Beli Kuna

Wiedeń. (PAT.). „Der Neue Tag" donosi, że Bela Kuhn i inni węgierscy komuniści są internowani w Karlstein. Aresztowano kilka osób, które chciały **uprowadzić Belę Khuna i wywieść go na Węgry, celem oddania sądowi.**

Min. Wojciechowski o administracyi państwowej.

Lwów. (PAT). Wczoraj popołudniu zaprosił minister spraw wewnętrznych p. Wojciechowski **przedstawicieli prasy na konferencyę.** Min. w przemówieniu swem stwierdził, że stan wewnętrznej spoistości Rzeczypospolitej i maszyny administracyjnej **olbrzymio posunął się naprzód.** W ciągu roku — powiedział minister — dokonaliśmy naprawdę bardzo wiele, ale to nie jest jeszcze wszystko. Przyjazd ministra jest związany głównie z zadaniem dalszego ujednostajnienia administracyi państwowej. Minister zapowiedział rychłe wprowadzenie województw w Małopolsce. Nie pośrednią rolę ujednostajnienia administracyi odgrywa **reorganizacya służby bezpieczeństwa publicznego,** tj. wprowadzenie na obszarze całej Rzeczypospolitej jednolitej policyi państwowej, zależnej od min. spraw wewn. W Małopolsce przemiana żandarmeryi krajowej na policyi państwową **nie pociągnie za sobą zbyt radykalnych zmian.** Minister zwrócił uwagę, że ze względu na dawny negacyjny nastrój społeczeństwa wobec policyi zaborczych pozostała **naturalna niechęć ku tej instytucyi.** Skutkiem tego brak kandydatów, zwłaszcza **z pośród inteligencyi.** Ministerstwo sprowadziło z Anglii **szereg instruktorów,** założyło szkoły i kursa. Policya w Małopolsce jest już w pełnym toku organizowania się.

Między innemi sprawami miał minister zadanie przypilnować osobiście wykonanie uchwały rady ministrów, **co do zwolnienia internowanych** i ustalić techniczne przeprowadzenie akcyi zwolnienia. Zasadnicza polityka rządu polskiego i stronnictw polskich dąży w kierunku **uśmierzania waśni wśród narodowości, zamieszkujących Rzeczpospolitą.**

Minister interesował się również stanem aprowizacyi miasta. Stwierdził, że **magazyny aprowizacyjne pozostawiają wiele do życzenia.**

Na interpelacyę co do podawania prasie wiadomości o ewentualnych nadużyciach policyi państwowych, szef sekcyi bezpieczeństwa, p. Urbanowicz wyjaśnił, że w Warszawie **w razie skarg prasy czynione są skrupulatne dochodzenia i wynik ich komunikuje się prasie.** Sądzi też, że i w Małopolsce jest ta forma najbardziej uwzględnione.

W końcu oświadczył minister, że na podstawie dotychczasowego doświadczenia ma przekonanie, że budowa i ujednostajnienie naszej administracyi zostaną **w krótkim czasie ukończone.** Administracya dostosowana będzie do naszego charakteru narodowego.

Prasa polska przeciw statutowi dla Galicyi wschodniej.

Lwów. (PAT.). D. 21 grudnia. Dziś odbyło się walne zgromadzenie Dziennikarzy polskich w sali kasyna i koła lit. art. Przewodniczył wiceprezes Tow. Laskownicki.

Walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie następującą rezolucyę w sprawie Galicyi wsch.: Walne zgromadzenie członków Tow. dziennikarzy polskich przyłącza się najgoręcej do **protestów uchwalonych w najdalszych ziemi polskiej zakątkach.** Prasa oplska, trzymająca rękę na pulsie bytu narodowego, odczuwa najlepiej szkodliwość prowizoryum nie tylko dla Galicyi wschodniej lecz i dla państwa polskiego i pokoju europejskiego. Pragnąc uniknąć katastrofy płynącej z połowicznego załatwienia sprawy Galicyi wschodniej, **prasa polska apeluje do Sejmu i rządu polskiego,** ażeby starania swoje i zabiegi poprowadził w ten sposób, **by Galicya wschodnia, od stuleci z Polską nierozerwalnie jako jej część składowa złączona, w przyszłości pozostawała w podobnym z macierzą swoją związku.**

Prezesem Tow. wybrano Br. Laskownickiego, wicepr. dr Al. Vogla, obu jednogłośnie. Do Wydziału weszli: pp. Michał Rolle i L. Szenderowicz ponownie, nadto pp. dr Kaz. Hartl, Karol Kucharski i St. Zacharyasiewicz.

Wiece protestujące przeciw rozstrzygnięciu Rady Najw.

Lwów. (PAT.) Wczoraj przedpołudniem odbył się tłumny **wiec kolejarzy polskich, na którym uchwalono protest przeciw prowizoryum Galicyi wschodniej.**

Wieczorem odbyło się w sali ratuszowej pod przew. ks. Lubomirskiej bardzo liczny **wiec kobiet,** na którym po referacie dr. Ireny Panenkowej uchwalono rezolucyę **protestującą przeciw prowizoryum Galicyi wschodniej.**

Enver pasza królem.

Wiedeń. (PAT.). Biuro koresp. donosi z Londynu 2 bm.: Wedługł doniesienia z Brussy został **Enver pasza obwołany królem Kurdystanu.**

Pocztowcy z zagranicy.

Warszawa. (tel.) Rząd oplski obecnie — jak donosi „Temps" — **prowadzi rokowania z rządem włoskim i francuskim,** aby ułatwić urzędnikom pocztowym z tych dwóch krajów **przejście do administracyi polskiej.**

Generał ukraiński poddaje się Polakom.

Warszawa (tel.). **W ręce polskie oddał się gen. ukraiński Kulżyński,** zawiedziony w swych nadziejach na Petlurę.

Z Galicyi donoszą, że oficerowie sztabu Petlury objeżdżają miasta tamtejsze, **poszukując swego atamana.**

Denikinowscy nie wyrzekli się Chełmszczyzny.

Kraków, 22 grudnia.

Od poważnej osoby, przybyłej świeżo z Kijowa, po uciążliwej trzytygodniowej podróży, dowiadujemy się, że po opanowaniu tego miasta przez denikinowców byli oni tak oszołomieni swym krótkotrwałym sukcesem, iż odżyły w nich wszystkie, odziedziczone po carycy Katarzynie buci zaborcze. Zapowiadali oni pyszałkowato, że maluczko już a **Denikin sięgnie po Chełmszczyznę, jako ziemię rdzennie rosyjską(!?)..**

Nie wiadomo oczywiście, czy najświeższe porazki Denikina ostudziły zapał zaborczy denikinowców. Być może nawet, że tak się stało aż do... nowego sukcesu!

Czego „Robotnik“ nie rozumie a zrozumieć powinien.

Kraków, 10 grudnia.

Są rzeczy, które „Robotnik“ rozumie, i takie, których nie rozumie. Mówię o „Robotniku“ przez duże R, nie przez małe. Ten ostatni, sądzę, mógłby zrozumieć znacznie więcej, gdyby komuś chodziło istotnie o uświadomienie go, a nie o zagwożdżenie mu głowy takimi ćwiekami, które uczynią go ślepym i głuchym i posłusznym względem agitatorów partyjnych.

„Robotnik“ tedy rozumie, że arystokracya, burżuazya, księża i t. p. przeżytki społeczne „zgrzytają“ na widok czerwonych sztandarów, „coraz wspanialej powiewających nad Petersburgiem, Berlinem, Paryżem“... „Idzie tu przecież o ich „ojczyznę“, o ich kiesę“.

Nie rozumie zaś, gdy te same czerwone sztandary budzą niechęć w literatach, poetach, publicystach i dziennikarzach.

„Bo tak, Bogiem a prawdą, cóż może mieć przeciwko reformie agrarnej, przeciwko natych miastowemu uspołecznieniu kopalń i fabryk, przeciw umiastowieniu domów, przeciw podwyżce płac i skróceniu dnia roboczego gryzipiórek, otrzymujący 1000, 1200, lub 2000 marek miesięcznie? Wsi nie ma — kopalni, fabryki, kamienicy nie ma, na podwyżce płac zależy mu, jak robotnikowi, na skróceniu dnia roboczego również“.

„Robotnik“ rozumie także, że „gryzipiórki“ są „najmitami“, którzy muszą iść na służbę do burżujów, jak każdy piekarz, szewc, szofer“. — „Trudno, żyć musicie. Pracować musicie, ale dlaczego się denerwujecie z powodu spraw, które was nic a nic obchodzić nie mogą?“

Odwdzięczając się „Robotnikowi“ za jego szczere wyznanie ignorancyi własnej, winien nasz „gryzipiórek“ wzajemną szczerością odpłacić.

Rozumiem, że robotnik po wielokrotnych strajkach, wystraszywszy od burżuja dochody, których mu każdy sędzia i profesor zazdrościć może, z pogardliwem politowaniem patrzy na niewolników pióra, kontentujących się skromnym zarobkiem i nie przerywających pracy. Nie zna on bowiem innej roboty, jak tylko służbę u burżujów i nie jest w stanie wyobrazić sobie, że ktoś gotów jest pracować, nawet nie będąc do tego zmuszonym, nawet darmo.

Nie tylko u nas, lecz w całym świecie cywilizowanym są wśród literatów, poetów, a nawet publicystów i dziennikarzy tacy, którzy mając kamienice, kopalnie i fabryki, piszą lub pisaliby tak samo, nie myśląc o skracaniu sobie dnia roboczego, a nawet zażywając nocy, bez najmniejszej pretensyi w dodatku za pofajerantowe godziny. Są to ludzie, miłujący swój fach i swoją pracę, ludzie, którzy w niej widzą cel życia — nie zaś w zarobku własnym lub zysku „burżuja“, a tych ostatnich potrzebują tylko na to, aby owoce swej pracy mogli opublikować, czyli oddać do użytku publicznego. Jakkolwiek przeważnie nie mają fabryk, kopalń, kamienic i folwarków, mają **ojczyznę** i bynajmniej na rzecz kamieniczników, obszarników i kapitalistów nie myślą rezygnować ze swych do niej praw. Ojczyzną jest dla nich cały kraj, wraz ze wszystkiem, co się w nim znajduje: ludzie i rzeczy, proletaryat, inteligencya, kapitaliści, domy, fabryki, lasy i kopalnie. Pomyślność tego kraju jest ich celem i bez niej nie rozumieją pomyślności własnej. Nie jest to nawet z ich strony czysty sentyment, lecz rozumne wyrachowanie. „Gryzipiórki“ bowiem oprócz ojczyzny miewają także i rozum. Ich fach wymaga tego, inaczej mogliby nie wytrzymać konkurencyi. W momentach wielkiego obniżenia wydajności pracy, ludzie, pozbawieni tego warunku, mogą przy należytej protekcyi także nie źle wyżyć swoje pióro, zupełnie tak samo, jak obecnie próżniaki i niedołęgi mogą, zaliczywszy się do bezrobotnych, znaleźć utrzymanie przy robotach publicznych. W normalnych warunkach jednak wymaga się od gryzipiórka rozumu, a od robotnika roboty.

Dlatego to „niewolnicy pióra“, bez względu na gust burżujów czy proletaryatu, nie lubią pisać rzeczy niemądrych, pochwalać szpetnych, popierać szkodliwych, choćby za wiersz czy arkusz fałszu brali wyższe honoraria, niż za także ilość prawdy. Te rzeczy, które ich nie powinny — zdaniem „Robotnika“ — nic a nic obchodzić, obchodzą ich właśnie znacznie więcej, niż skrócenia dnia roboczego lub podwyżka honorarium. Rozumieją bowiem, że to, co podkopuje byt Ojczyzny, sieje zamęt w kraju, niweczy ład, na porządku i prawie oparty, krępuje wolny rozwój sił narodowych i obniża narodową kulturę, powierza bieg spraw krajowych w ręce niepoczytalne i poddaje rozumnych i myślących pod władzę ciemnych i zaślepionych, musi sprowadzić na cały naród klęskę powszechnej nędzy, której nikt ze swoich bark już nie zdoła zwalić i przerzucić na barki cudze. Widzą też, jak ta klęska pustoszy i niszczy Rosyę, nad którą wspaniale powiewa czerwony sztandar.

Byt inteligencyi pracującej jest ściśle związany nie z interesem kapitału, nie z zarobkiem robotnika, lecz z rozkwitem lub upadkiem kultury narodowej. Najściślej zaś wiąże się z nią egzystencya literatów, poetów, uczonych, publicystów i dziennikarzy. To też już sam instynkt samozachowawczy winien ich strzedz od oddawania się w służbę klas nie kulturalnych, czy się do nich zalicza zbogacony paskarz, czy obałamucony przez demagogów i pychę klasową, nadęty proletaryusz. —Przykazaniem sumienia i rozsądku zarazem jest dla nich służyć Ojczyźnie i dążyć do tego, aby i inne klasy na tę drogę weszły.

Nie mogą więc spokojnie i bez oburzenia patrzeć na robotę takich agitatorów robotników rolnych w Poznańskiem, którzy wprost wyznają: „Nam nie o Ojczyznę chodzi, lecz o dobrobyt klasy robotniczej“. Czy „Robotnik“ to raczy zrozumieć?

Reflektor.

KRÓLOWE MROZU

Czy to w przewidywaniu surowej zimy, czy dla zrównoważenia braku węgla wprowadza moda w Paryżu, Londynie a bardziej jeszcze w Ameryce bezprzykładny wprost przepych futrzanych strojów. Kołnierze, pelerynay, stole futrzane, stają się z każdym dniem o kilka centymetrów dłuższe i szersze i przechodzą już prawie w malowniczą draperyę futrzaną, która spowija smukłą kibić elegantki. Okrycia z puszystego pluszu naśladującego futro, należą dziś do najmodniejszych nie dość natem muszą być jeszcze suto sfałdowane pomimo warstwy puchu jakim są podbite. W związku z tym nadmiarem futer i pluszów, powojenna wytwornisia nosi lekkie sukienki pod puszystem okryciem. Zarumienione twarzyczki wynurzają się zuchwale ze zwojów lśniących puchów i zdają się urągać szczypiącym mroźnym podmuchom. Tak zabezpieczona nie boi się elegantka zaziębienia i nosi na pluszowej spódnicy gazowe tuniki, bluzki i staniczki wycięte, niekiedy bardzo wycięte. jak świadczy przygoda owej damy wygwizdanej w porte Saint Martin, która musiała opuścić salę z powodu, iż za bardzo hołdowała modzie tak sprzecznej z mroźnym sezonem.



Labirynt Minosa i Krokodilopolis.

Kreteńskie wykopaliska w świetle badań egiptologów.

Londyn, 21 grudnia.

(et) Odnośnie do podanej przed kilku dniami przez „Times“ wiadomości o odkryciach archeologicznych na Krecie, jesteśmy w stanie przytoczyć interesujące szczegóły, na podstawie opinii wybitnych badaczy. Fakt odkopania ruin miasta i pałacu króla Minosa w wiosce Malia, koło Kandyi, przywodzi na pamięć liczne wspomnienia archeologicznych ekspedycyi, jakie zajmowały umysły kulturalnego świata z końcem ubiegłego stulecia i przyniosły tyle pierwszorzędnego materyału do starożytnych dziejów Krety, a szczególnie do czasu panowania legendarnego króla Minosa. Mianowicie w latach 1896 do 1899 uczeni Hogarth i Evans zbadali ruiny potężnego miasta Knosos, położone wśród północnej pustyni kreteńskiej i zdołali ustalić, że stanowiło ono rezydencyę króla Minosa z przed 35 wieków, zaś resztki królewskiego zamku zdefiniowano jako słynny „labirynt“, który odgrywa tak znaczną rolę w greckiej mitologii.

Ów pałac królewski w swoim czasie liczył się do największych budowli świata. Była to potężna twierdza, zawierająca setki wnętrz, okolona podwójnym pierścieniem wysokimi murami, między którymi zamknięty był „labirynt“ czyli „błędny ogród“, unieśmiertelniony w mitach historyą potwora Minotaura i jego pogromcy, Teresia, którego nić rozkochanej Aryadny wyprowadziła ze zdradzieckich zakrętów labiryntu.

Wiemy od dawna, że poza maską mitu o rokrocznem składaniu na ofiarę potworowi młodzieży ateńskiej, kryje się zwykły w starożytności obowiązek składania Minosowi, jako władcy, daniny z niewolników, — nowe badania przynoszą wyjaśnienie „genezy samej nazwy „labiryntu“, pochodzącej od motywu kreteńskiej ornamentyki, „labrys“ zwanego, w kształcie podwójnego toporu, który na Krecie był symbolem bóstwa nieba. Najciekawszem jest wszakże odkrycie pierwowzoru geometrycznej konstrukcyi wnętrza na podstawie studyów wybitnych egiptologów.

Pierwowzorem tym jest przewyższający go jeszcze rozmiarem pałac w Krokodilopolis, w starym Egipcie. Znajdujemy tu ten sam system olbrzymich, koncentrycznych murów, zamykających wewnętrzne budowle, wraz z błędnym ogrodem. Jeszcze za czasów Plinusza starszego, a więc po pierwszym wieku chrześciańskiej ery, zamek ów był pomyślnie zachowany, gdy dzisiaj zaledwie mizerne resztki znaczą ślad dawnej wielkości. Krokodilopolis, jak wskazuje nazwa, było miastem świętych krokodyli, strzeżonych za życia przez specyalnych kapłanów, a po śmierci, na równi z ciałami faraonów, składanych jako mumie w kamiennych sarkofagach. Kapłani owi zamieszkiwali w dwunastu świątyniach, tworzących razem wewnętrzny pierścień zabudowań i zawierających w całości trzy tysiące wnętrz, z których połowa znajdowała się w podziemiach. Świątynie, zarówno jak oddzielne komory, wszystkie miały kształt kolisty, otoczony kolumnadą i zdobny olbrzymiemi statuami, o kształtach sfinksów i gryfów. Powierzchnie murów pokrywały hieroglify, wykonane mistrzowsko. Między wewnętrznym a zewnętrznym kręgiem murów rozciągał się błędny ogród, mylący wszelki zmysł oryentacyjny mnogością zawikłanych stopni, przejść i ścieżek, posiadający na zewnątrz jedno jedyne miejsce, dla niewtajemniczonych niemożliwe do odkrycia. Wiodło ono w głąb piramidy, stanowiących miejsce „święte świętych“, gdzie w tajemnych czeluściach spoczywały na sen wieczny mumie boskich krokodyli i faraonów.

Cały plan budowy imponujący i kolosalny, a tak prosty w założeniu, miał głębokie symboliczne znaczenie i ucieleśniał podobne idee, jakie wyraża konstrukcya piramid w Gizeh. Dwanaście świątyń obrazuje dwanaście znaków Zodyaka, komnaty naziemne i podziemne, oraz położenie świątyń przedstawia roczną drogę słońca, a liczba wnętrz w sumie trzech tysięcy oznacza przeciąg czasu, w którym według egipskiej wiary dusza zmarłego żyje, oddzielona od ciała i po upływie którego wolno jej napowrót do tegoż powrócić.

Życie artystyczne Warszawy.

Otwarcie teatru „Reduta". — Dramat Żeromskiego „Ponad śnieg".

Prasa stolicy donosi o otwarciu w Warszawie nowego teatru pod nazwą „Reduta", który inicyuje odrębny typ urządzenia, w kierunku estetycznym i technicznym, acz znany z teoryi, jednak w praktyce stanowiący u nas zupełną nowość.

Nowożytne prądy na polu reformy teatru, jako takiego, a więc architektury, wnętrza, stosunku widowni do sceny, dekoracyi i sposobów oświetlenia, wszystkie te problemy, zajmujące od lat zagranicę, znane nam są po większej części jedynie ze słyszenia, z nielicznych artykułów w pismach, oraz bardzo niedostatecznie, z dwóch wystaw teatralnych, urządzonych w krótkim odstępie czasu w Warszawie i w Krakowie, niemal bezpośrednio przed wojną. Ewolucya we współczesnem przeobrażeniu się pojęć o teatrze, rozpoczyna się od Antoine'a w Paryżu, wprowadzającego archaizacyę sceny, do Reinhardt'a w Berlinie, który początkowo posunął się jeszcze dalej w tym kierunku, szybko jednak odnalazł własną drogę i to wiodącą na wprost przeciwne krańce, bo bezwzględnego uproszczenia dekoracyi, przez usunięcie kulis i wszelkich rekwizytów, ograniczając się do kombinacyi kilku sześcianów, słupów i stopni, dopełnianych jednobarwnemi kotarami, Anglik Craig modernizuje scenę na korzyść wrażenia czysto estetycznego, wypowiadając się z pogardą przeciw wszelkiej autentyczności, wprowadza nastrojowość, dekoracyę stylizowaną i akkordy barwne w zespole tła i kostyumów. Niemiec Fuchs zmienia całą architektonikę wnętrza, budując widownie amfiteatralnie, oraz t. zw. płytką scenę, bez kulis i kotar, z jednolitem obramieniem tworzącem ramę dla obrazu scenicznego.

Kilka tych nazwisk, najbardziej znanych, nie wyczerpuje wcale długiego szeregu reformatorów teatru, między którymi spotykamy architektów, malarzy, reżyserów, dyrektorów teatru, filozofów, estetyków i autorów dramatycznych, a każdy z nich wnosi jakąś myśl opracowaną, szczegół lub całość przebudowy pojęć wartości teatralnych.

Teatr „Reduta", urządzony w Salach Redutowych, od których zapożycza nazwy, zajmuje środek wnętrza skrzydła sal stanowią dwa foyer. Szczegółów dowiadujemy się ze sprawozdania St. Pieńkowskiego w „Gazecie Warszawskiej". Teatr jest maleńki, widownia liczy zaledwie 300 miejsc, krzesła rzędami wznoszą się amfiteatralnie w górę. Scena wzorowana na słynnym teatrze Stanisławskiego w Moskwie, jest bez podniesienia, na równi z poziomem widowni, który to system zastosowała również p. Wysocka w swoim teatrze „Studio", prowadzonym w Kijowie przez lata wojny. P. Pieńkowski pisze, że scenę bez podniesienia wynaleziono na tej podstawie, iż ta jakoby zbliża widzów do aktora „wciąga widza bezpośrednio na scenę". W rozumowaniu tem tkwi przesłanka, że wzniesienie sceny oddziela i oddala widza od gry i pełnych wzniesień artystycznych. Ale jest to przesłanka fałszywa — jak słusznie zauważa w dalszym ciągu p. P. „Środkiem mechanicznym nie osiąga się skutków duchowych". (Chociaż środki te mogą im w znacznej mierze pomagać lub przeszkadzać). „Pani Solska, grając na scenie wzniesionej, porywa widza i „wciąga go na scenę", talentem swoim i grą, pełną duszy czującej. Aktor bez talentu i kultury odepchnie widza od najniższej sceny z pierwszego rzędu krzeseł, precz na galeryę obojętności lub niesmaku. Jeżeli jakie względy mogą odgrywać rolę w budowaniu sceny wyższej lub niższej, to tylko względy plastyczne, malarskie. Otóż wymagania malarskie zawsze opowiedzą się za wzniesieniem sceny, aby tu, — jako obraz malarski, — miało swoje wszechstronne obramowanie i odpowiedni stosunek poziomu do oczu widowni."

Nie przesądzając sprawy z daleka, uznać należy, że każdy eksperyment trzeba wypróbować bezpośrednim doświadczeniem. W każdym razie jest zasługą kierownictwa teatru, że go zaryzykowało i to w naszych trudnych warunkach. Ważniejszym może jeszcze wyrazem reformy jest tu stosunek widowni do sceny, oparty na nowych propozycyach, nieobojętny dla ogólno-artystycznych rezultatów. Względy czysto artystyczne przemawiają mianowicie za tem, żeby w teatrze scena, tj. całość przed i za kulisami, była dostatecznie wielka, widownia zaś możliwie mała. Dotychczas budowano teatry na zasadzie odwrotnej, w czem ważą wiele względy kasowe, a architekci z konieczności musieli się do nich stosować. Obecnie budzi się przeciw temu punktowi widzenia silna reakcya, która jednak w praktyce rzadko może być uwzględniana. Teatr „Reduta" zdobył się w tym wypadku na chlubny początek. Małej pojemności widownia pociąga za sobą jako bezpośredni skutek, że każda bardziej wartościowa premiera długi czas może się utrzymać na scenie, dopóki zainteresowanie publiczności wielkiego miasta się nie wyczerpie. Temsamem usuwa się odrazu zmora, dusząca repertuar i reżyserye, dekoratora i aktorów, a autora spychająca na ostatni plan, której miano: „premiera co tydzień".

Na inauguracyjne przedstawienie w „Reducie" wybrano nowy dramat Żeromskiego „Ponad śnieg". Wobec zapowiedzi wystawienia tej sztuki w teatrze krakowskim im. Słowackiego ograniczyć się należy do zdania sprawy ze stanowiska krytyki warszawskiej, w najogólniejszej, zasadniczej linii. P. Grubiński w „Kuryerze porannym" kreśli tę linię bardzo zwięźle i przekonywująco. Stwierdzając, że najgenialniejszym polskim lirykiem czasów dzisiejszych jest Stefan Żeromski, że „niczyje zdanie brzmi tkliwiej, niczyja skarga nie rozlega się bardziej przejmująco" — dochodzi do konkluzyi: „Wielki to mistrz serdecznej pieśni Pieśniarz. Ale nie dramaturg. Nie architekta tragedyi. Nawet nie budowniczy powieści. Żeromski umie napisać zachwycający rozdział, nieprawdopodobnie czarowny rozdział po rozdziale, ale nie składa się z tych rozdziałów harmonijna jedność powieściowa, pałac czy spichlerz, świątynia czy stajnia, dobrze zorganizowana, jednemu celowi służąca budowla". A dalej: „Dramat wymaga przedewszystkiem niezmiernie mocnego, prawidłowego, zdrowego kośćca. Możnaby nawet powiedzieć, kusząc się o definicye paradoksalną, że niczego więcej nie wymaga. Że siła, piękno i wymowa dramatu, to wymowa i siła jego kośćca. Schopenhauer powiada, że łatwiej przebaczamy kobiecie brzydotę twarzy, przy piękności budowy całego ciała, aniżeli naodwrót. To samo da się powiedzieć w dramacie. Pięknością dramatu jest jego budowa. Twórczość Żeromskiego jaśnieje i olśniewa nieskończonemi pięknościami lirycznemi, tej przecież piękności, którą nazywamy pięknością architektoniczną, brak autorowi, więc do napisania dramatu brak mu kardynalnej zasady".

Mimo tego, na ogół dość surowego sądu, na którego główne punkta zgadza się mniej więcej krytyka stolicy, dzieło Żeromskiego, oprócz fascynującego nazwiska autora, musi mieć ponadto zalety myślowe i artystyczne niepośledniej miary, jeżeli co wieczora przyciąga do „Reduty" tłumy publiczności, które nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca, wracają nazajutrz.

W każdym razie, zaufanie do świetnego pisarza, każe oczekiwać wystawienia w Krakowie zapowiedzianego dzieła autora „Sułkowskiego", z rosnącem zainteresowaniem. **E. Ł.**

Jak przyjął Paryż powracającego Carpentier'a

ROZSZALAŁA STOLICA FRANCYI. — WIELKI SZAMPION NA ŁAMACH PISM. — POWRACAJĄCEGO Z LONDYNU WITAJĄ TŁUMY NA DWORCU. — ATLETA A „AKADEMIA FRANCUSKA".

Paryż, 16 grudnia.

(I.) Wiadomo już ogólnie, iż odbywał się przed niedawnem wielki match bokserski w Paryżu, w którym znany atleta francuski Carpentier odniósł zwycięstwo nad „chlubą Anglii" panem Bockett.

BOY JAKO KRYTYK

(Boy: „Studya i szkice z literatury francuskiej. Str. 447. — Kraków 1920. — G. Gebethner i Sp.).

„Nigdy nie mam zbyt mocnego przeświadczenia o rzeczywistości zewnętrznego świata, — w tej chwili miałem go mniej niż kiedykolwiek..."

W tych kilku słowach nakreślonych niedbale we wstępie krytycznym do „Rozprawy o metodzie" Descartes'a, — mam nieodparte wrażenie, — wypowiedział się Boy może najszczerzej i najpełniej. Jakaż to bowiem chwila, o której tu mowa? A ta, kiedy siedział sobie w izdebce dyżurnego lekarza wojskowego stacyi opatrunkowej i korzystając z chwilowej bezczynności, pracował nad przekładem książki. A więc w momencie, kiedy życie i jego rzeczywistość, w formie swego wyładowania najbardziej brutalnej i bezwzględnej, wzbierały zewsząd potężną falą, docierając do wszelkich asylów, do wnętrza wszelkich wież z kości słoniowej, zarówno jak na dziurawe poddasza, — gdziekolwiek chroniła się indywidualność. Kiedy zrabowanem zostało człowiekowi elementarne prawo do własnego „ja", a ojczyzna duszy podpadła najohydniejszej niewoli przemocy. Wówczas to Boy na przekór temu wszystkiemu, zabrał swą duszę pod pachę i wyewakuował z nią w takie regiony, gdzie go już żadna rzeczywistość nie dosięże. Poprostu zignorował ją, zaprzeczywszy jej istnienia, przez zręczną zamianę wartości. Tak, poza czasem i przestrzenią znalazł sobie spokojny przytułek na „Ultima Thule" twórczości człowieczej, wybranej w jej najrdzenniejszych przejawach, mocą sympatyi tajnych powinowactw. Zarazem był to prawdopodobnie moment uświadomienia sobie samemu głębokiego sensu własnej pracy, poczętej zrazu niemal przypadkowo, a która odtąd pochłonęła go z całą passyą samozachowawczą. Taką przynajmniej jest moja myśl o tem wszystkiem, — o ile prawdziwa, nie wiem i nie pytam o to, boi się nazbyt Boy'a — boję...

Ponieważ jednak raz zabrnąwszy, trzeba bądź co bądź iść dalej, odważam się mimo wszystko, zapuścić — bez żadnych zresztą drogowskazów krytycznych, a tylko zdając się na wodze instynktu, w ten splątany las Ardeński, — gdzie z za każdego drzewa czyhają rzeczy nieprzewidziane i przemądre, — las, jakim jest ów tom perfidnie nazwanych „Studyów i szkiców". Tylko? A owe od niechcenia rzucane urywki własnych przeżyć z tą lub inną uwodzicielską książką, zbudzoną z drzemki w szanownym pyle bibliotek, nakształt jakiejś „śpiącej królewny", którą, zbudzoną do nowego życia, prezentuje nam raptem w całym, nieprzeczuwanym wdzięku i świeżości.

Literatura francuska, dzięki temu, ukazuje się nam, — że pożyczę się u samego Boy'a — nie w sztywnym, galowym stroju dworskiego ceremoniału, lecz w ponętnem rozebraniu, — oświetlona coraz to inaczej kapryśnemi błyskami Boy'owskiego „l esprit", — co nie przeszkadza mu pamiętać jednocześnie, aby te krzesane iskry rozjaśniły też coś nie coś w naszych głowach, a to w sposób trwały, jasny i niezbity.

Idąc śladem „metody" Boy'a zwracania czytelników wprost do oryginału, nie będę tu wnikać w szczegóły, co jest zresztą równie kuszącem, jak technicznie niewykonalnem, zważywszy, że tom liczy blisko 500 stron i przynosi sylwety 23 pisarzy, obejmując okres pięciu stuleci, od XV do XIX wieku. Poprzestać wypada na rzuceniu kilku zaledwie refleksów, odbitych od snopu świateł, jedyniej w swoim rodzaju umysłowości autora, przez pryzmat tej, aż nadto subjektywnej „krytyki krytyk".

Zacząć zaś trzeba od „wstępu" do „wstępów", niosącego „od autora" — „coś nakształt wspomnienia". A na początek — trochę się posprzeczać. Mowa o pladze naszej epoki t. zw. „ogólnem wykształceniu". Ależ — mości Boy'u — czy Pańskie „Studya i szkice" zmierzają do czego innego, jak nie do pogłębienia „ogólnego wykształcenia", oczywiście wziętego w znaczeniu szerszem, więc nie umyślnowem tylko, lecz dotyczącem w równej mierze kultury serca i wiedzy życia, — jak to zresztą było dążeniem humanizmu, zarówno jak encyklopedystów 18-go wieku. Prawda, że ta dowolnie wyrwana cytata zwraca się u Pana przeciw zadawalnianiu się „studyami", zamiast poznawania oryginalnych tekstów, — ale droga do obudzenia tych zainteresowań, będzie właśnie poznanie najpierw — Pańskiej książki. Co zresztą dla najleniwszego nawet umysłu, stanie się wnet rzetelną przyjemnością.

Samo lapidarne określenie, że literatura francuska na całej linii, to zasadniczo: mózg i płeć, — nic ma u nas sobie równego. Wychodząc z tego punktu, autor dociera tam, gdzie mieści się „najtajniejsza, a zarazem najtrwalsza istota twórczości: do stylu, do języka". Jakim jest ten język w polskich przekładach Boy'a, miałam sposobność nadmienić na innem miejscu. Tu chciałabym zaznaczyć jego własne stanowisko, prywatny niejako stosunek do poszczególnych autorów, z którego wynika podwójny arcy-czar tej książki. Nie jest tam tylko krytyka sztuki pisarskiej, jest to raczej sztuka krytyki.

„Za każdym razem — pisze Boy z racyi swego nawrotu do starej literatury gallijskiej —

Dzień zwycięstwa Carpentier'a stał się jakąś niezwykle „osobliwą chwilą“ dla stolicy Francyi i — jak z właściwą sobie złośliwością powiada Clement Vautel — uczynił może więcej dla honoru Francyi w oczach milionów Anglików, aniżeli zwycięstwo nad Marne'ą. W dniu tym Paryż istotnie oszalał... Tysiączne tłumy składały hołd zwycięzcy, który zyskał popularne miano „le grand Georges“. Wszystkie dzienniki paryskie, zamieszczając podobiznę młodego atlety, poświęcały całe szpalty pochwałom, zachwytom, szczegółowym opisom walki.

I po tym wielkim dniu tryumfator „syt chwały i zaszczytu“ odjechał do Londynu. Lecz Paryż nie przestał żyć wspomnieniem „wielkiej chwili“. Zwycięzca bowiem zapowiedział swój rychły powrót. Zaczęto więc przemyśliwać nad „godnem“ jego powitaniem. I znów echo tego odezwało się na łamach pism...

Nie omieszkał rzucić swych uwag złośliwych Clement Vautel w „Journal'u“. Proponował więc, by na dzień przybycia „du grand Georges“ zwolniono młodzież od nauki, zamknięto wszystkie biura, urzędy i fabryki, aby „cały Paryż“ mógł wziąć udział w powitaniu szampiona, aby dalej na cześć jego wydał uroczyste przyjęcie szef państwa i rząd, aby wjeżdżającemu przygrywała muzyka straży republikańskiej i przyjęła go kompania honorowa wojska, aby wreszcie przeprowadzono go oficyalnie popod Łukiem Zwycięstwa do katedry Notre Dame, gdzie winnyby go powitać dźwięki Te Deum...

Inny znowu satyryk okolicznościowy na łamach „Matin'a“ stawiał kandydaturę Carpentier'a do Akademii Francuskiej, twierdząc, iż nie należy pogardzać siłą fizyczną, ani stawiać jej poniżej talentów duchowych, bo już wielka Grecya wiedziała, iż z atletyzmu rodzi się harmonja, zdrowie, wesołość, bo już Eurypides był szampionem igrzysk olimpijskich, chociaż skądinąd stworzył także Ifigenię i Andromaka itd.

Wszystkie te jednakże kpiny i ironiczne docinki, mające na celu zreflektować zbyt rozgorączkowaną opinię publiczną, nie zdołały bynajmniej ostudzić ogólnego entuzyazmu. Bo oto gdy nadszedł dzień powrotu Carpentier'a z Londynu, Paryż rozszalał na nowo.

Na dworcu północnym wyczekiwał na zwycięzcę kilkudziesięciotysięczny tłum. Ludzie tłoczyli się jedni na drugich, przerywając kordon, którym starano się utrzymać porządek, wciskali się na dachy powozów, automobili, a nawet na dach budynku przeznaczonego dla żołnierzy dworca, przyczem część muru uległa zawaleniu się. Gdy pociąg wjechał na peron, rozległy się szalone entuzyastyczne okrzyki, Carpentier został wprost uniesiony na sali, tak że zniknął w tłumie, i dopiero po kilku minutach, dzięki silnym ramionom policyantów torujących drogę, zdołał ukrytemi tajemniczo drzwiczkami przedostać się do sali przyjęć, gdzie bladego ze wzruszenia króla bokserów zasypano kwiatami i powitano owacyjnemi przemówieniami.

Tak to Paryż czci swoich „wielkich“ ludzi"...

Ciernista droga wielkich ludzi.

HOMO STULTUS. — LUDZKOŚĆ NISZCZY SWE GENIUSZE. — TRWOGA PRZED PRAWDĄ. — NAJWIĘKSI MĘDRCY I MYŚLICIELE ZWYCIĘŻENI PRZEZ GŁUPOTĘ TŁUMU. — MĘCZEŃSKI POCHÓD ŚMIAŁEJ MYŚLI LUDZKIEJ.

Kraków, 18 grudnia.

(zl.) Znany profesor paryskiego uniwersytetu Charles Riceh opublikował świeżo książkę, którą zatytułował krótko i węzłowato: „Głupi człowiek“ (Homo stultus), a która jest gwałtownem oskarżeniem przeciwko nowoczesnemu społeczeństwu. Książka owa to dzieje kultury całej ludzkości, to obraz przeciwieństw i niesłychanych trudności, z jakiemi walczyć musi każda wielka, nowa i śmiała myśl, zanim zdobędzie sobie prawo obywatelstwa w świecie.

„W służalczym, ślepym, nieświadomym tłumie, mówi autor, jakim była ludzkość w przeszłości i jakim jest niestety i dzisiaj, występowały czasami nieliczne indywidualności, śmiałe i szlachetne, które były jakby zwiastunami nowej przyszłości, odkrywały nieznane dotąd prawdy, kochały sprawiedliwość i żądały jej, były jednym słowem jasnem promieniem wśród mroków czarnej nocy. Czy wielkie te duchy, śmiałością swych idei, wyrastające ponad szary tłum, były przez współbraci swych zrozumiane i wynagrodzone? Posłuchajmy co o tem mówi historya.

Sokrates, mędrzec nad mędrcami, ważył się wobec całego świata pogańskiego stwierdzać, iż mitologiczne przesądy i zabobony są śmieszną tradycyą, iż człowiek musi sam siebie poznać i winien za jedyną podstawę swoich czynów uważać swe własne sumienie, za jedyną podstawę swoich wierzeń -- rozum. Tłuszcza współczesnych mu ludzi wyśmiała go i okrzyczała, Arystofanes wyszydził go w teatrze, tak zwani sędziowie oskarżyli go, iż demoralizuje i niszczy młodzież i został skazany na śmierć. Cykuta zgotowała mu wprawdzie śmierć dość łagodną, w każdym jednak razie była to śmierć.

Krzysztof Kolumb, jeden wśród wszystkich, uosobienie niemal wielkiej idei. Wokół niego, świat cały wierzy, iż ziemia jest płaska jak talerz. On tylko rozumie, pojmuje.. Z kilku zaledwie lichymi okrętami rzuca się na nieznane przestwory oceanu. Załoga jego buntuje się, on jednak nieugięty, nieustraszony przeprowadza swój plan: nową ziemię zdobywa dla starej ludzkości. A w nagrodę za to, przy powrocie do Europy okuwają go w łańcuchy, wtrącają do więzienia, grożą śmiercią. Cudem tylko unika męczarni, umiera jednak w nędzy, zniesławiony, oczerniony, zapoznany, zdradzony.

Galileusz dokonuje wynalazku cudownych rzeczy, jak termometru, teleskopu, dzięki niemu uzyskuje się możność widzenia olbrzymich, nieprzeczuwanych dotąd światów, uświadamia się jak znikome miejsce planeta nasza zajmuje we wszechświecie. Ludzie mają jednakże trwogę przed prawdą. Galileusz musi ukorzyć się przed tryumfującą głupotą i ostatki życia swego, dotknięty ślepotą, spędza w więzieniu.

Gutenberg, wynalazca druku, Palissy twórca paleontologii i ceramiki, Jeunre, który odkrył szczepionkę przeciw-ospową, Horveg, uważany za twórcę fizyologii doświadczalnej, wszyscy mieli egzystencyę zatrutą prześladowaniami, prdocesami, wygnaniem, nędzą.

Michał Servet, który pierwszy bez żadnej pomocy, bez żadnych mistrzów doszedł do tego przekonania, iż krew przez płuca krąży z prawej komory sercowej ku lewej, został spalony. Taki sam los spotkał Sawonarolę i Jana Husa, za to, iż obaj mieli odwagę głosić czystą moralność współczesnemu, zatrutemu zepsuciem otoczeniu.

Lavoisier, który udostępnił ludzkości dwie najpiękniejsze gałęzie wiedzy, chemię i fizyologię, zginął na publicznym placu Paryża pod gilotyną.

Denis Papin patrzył własnemi oczyma jak okręt jego flisacy reńscy rozbili na kawałki.

Descartes, który jak Sokrates miał odwagę głoszenia praw ludzkiego rozumu, musiał uciekać z własnej ojczyzny, i na obczyźnie dokonał żywota. Wiktor Hugo żył przez lat dwadzieścia na wygnaniu. Cervantes spędził połowę swego życia w lochach więziennych. Moliera zwłoki wyrzucono na ulicę. Rzymski poeta Owidyusz został skazany na długie wygnanie. Angielski poeta Chatterton umarł z nędzy i z głodu, poeta Francyi Andrzej Chenier poniósł śmierć na placu stracenia. Voltaire, Silvia Pellaco i Mickiewicz znali wszystkie katusze więzienia i wygnania. Senekę zmuszono do śmierci samobójczej. Demostenes i Ciceron, dwaj najwięksi mówcy ludzkości zostali zamordowani przez tłuszczę żołdaków.

Oto lista wielkich, ciemiężonych przez współczesność ludzi, lista bynajmniej nie kompletna.

Taką oto nagrodę zgotowała ludzkość najszlachetniejszym swym duchom, najbardziej świetlanym, najpiękniejszym postaciom świata.

Czyż nie uprawnia to do wydania pessymistycznego sądu o pochodzie ewolucyjnym ludzkości?...

---

miałem uczucie, iż po długiem przebywaniu w bardzo mieszanem i krzykliwem towarzystwie, znalazłem się w wytwornym, zacisznym salonie, gdzie mądrzy, doskonale wychowani ludzie, wymieniają półgłosem spokojne, drgające powściąganym dowcipem, uwagi o życiu. Czułem się tam bardzo dobrze.“

Faktycznie, to się czuje, jak dobrze jest Boy'owi przy przekładaniu... nie! przy twórczej współpracy nad „Dziejami Tristana i Izoldy“, tej pra-legendy miłości i śmierci, pomnika najstarszego języka romańskiego, wykowanego w kształt sarkofagu „amor divina“, w którego wnętrzu, miast nagich kości i popiołów, widzimy wyrastający nam w oczach, dwakroć upojny krzew winogradu, spleciony z różą pnącą, na wieczną pamięć boskiej pary kochanków.

Obok ich grobu błąkać się zdaje biedak Villon, co „miłości pomarł męczennikiem“, - tułacz, bandyta i zbrodzien, igrający bez przerwy z szubienicą, a zarazem wielki pan serca, który nam przekazał „legaty“ mocnej i przejmującej poezyi, a z której wykwitną kiedyś Beaudelaire'owskie „Kwiaty grzechu“.

To znowu zajdzie nam drogę olbrzym humanizmu francuskiego, jakiś Rubens literatury, Rabelais, którego dzieła dziś, jak zauważa Boy, „w całej pełni smakować mogą bodaj tylko mężczyźni, — i to najkulturalniejsi“. Obok kontrastowo różny Montaigne, sceptyk-filozof, który przecież z tamtym schodzi się przedziwnie w sednie filozofii życia, twierdząc, że: „najwyższa to doskonałość i jakby boska, umieć zażywać szczerze swego istnienia“.

Dalej Brantome, osławiony autor „Żywotów pań swowolnych“, niezrównany kronikarz obyczajów za ostatnich Walezyuszów, epoki przenikania wzajemnego erotycznej i literackiej kultury Francyi i Włoch. I — „tylko dla dorosłych“, — chłodny Descartes, ze swą „Rozprawą o metodzie“, stanowiącą epokę w dziejach myśli ludzkiej. Jeszcze rzekomy klasyk Racine, pod zastygłą skorupą kryjący lawę płomiennej namiętności, wedle ciekawej rewelacyi Boy'a.

A teraz wiek 18-ty, era szczytowego wyrafinowania umysłu, mocą ślepej ironii rozpętującego w tłumach krańcowy wybuch ciemnych instynktów. Więc Montesqieu, w „Listach perskich“ rzucający wbrew wiedzy i woli pierwsze zarzewie wielkiej rewolucyi, — Diderot, który według Goncourtów, dał „początek nowoczesnej powieści, dramatowi i artystycznej krytyce“ — Woltaire i Rousseau, jak dwa sprzeczne żywioły, idące razem na zniszczenie dotychczasowego świata, — Marivaux, Crebillon — syn, i Laclos, potrójne odzwierciedlenie erotyzmu rococca, — ten ostatni ze swą jedyną książką: „Niebezpieczne związki“, — „książką przedziwną i okropną zarazem, która jest tem dla moralności miłosnej we Francyi 18-go w., czem traktat o „Księciu“ dla moralności politycznej Włoch w w. 16-tym.“ Dalej „wielka miłośnica“ panna de Lespinasse, ze swemi listami, Beaumarchais i X. Prevost, B. de Saint-Pierre, który pierwszy „widzi“ przyrodę okiem malarza, a życie przez pryzmat serca, i B. Constant, dający w „Adolfie“ podwalinę powieści psychologicznej, — obaj stający już niejako na przełomie dwóch stuleci.

Wstępujemy w wiek 19-sty, który nam otwiera herold romantyzmu T.Gautier, autor „Panny de Maupin“, owej czarująco-dziecinnej, a tak zawrotnie perwersyjnej opowieści, jakiemi są niektóre z nowel Oskara Wilde. Aż oto stanęliśmy twarzą w twarz z Balzakiem, tym tytanem nawpół zaledwie wychylonym z kamiennego złomu, — jakim pojął go Rodin, -- pod którego niewzywlernem spojrzeniem trudno wzrok odwrócić jak od oblicza Meduzy, co razem pęta czarem i skamienia grozą. Merimee, kryjący pierwiastek egzotycznej dzikości pod zrównoważoną formą wytrawnego causera. I jeszcze jedno chore serce człowiecze, nagie i bezsilne, co spowiada nam się ze swych bólów, tak powszednich i tak bardzo ludzkich, — jękiem zranionego ptaka, dręczonego przez uliczników: — Paul Verlaine.

Zamyka się książkę, pełną treści, — gorzkiej myrrhy i wonnego miodu, — z jednem przemożnem wrażeniem: Boy wyczuł, jak nikt, istotę rzeczy, gdy już w studyum o „Tristanie i Izoldzie“, pisał znamienne słowa: „Mit ów zawiera w najpełniejszym, najszlachetniejszym wyrazie to, co stanowi wytyczną, dominującą linię późniejszej literatury francuskiej, co odróżnia ją od wszsytkich innych i stanowi tajemnicę jej uroczego na wszystkie inne oddziaływania. Wiecznie na nowo przeżywany problem miłości, wiekuista, tryumfalna apoteoza jej samej, wraz z całym bezmiarem jej nędz, kłamstw, jej wzniosłości i upodlenia, z całem pijaństwem szczęścia i tragizmem niedoli, oto linia, która od „Tristana i Izoldy“, aż do całego teatru i powieści przedostatniej doby, aż do piosenki ulicznej Paryża, snuje się nieprzerwanie przez najświetniejsze karty literatury francuskiej i stanowi jej swoisty, nieprzeparty urok. Można powiedzieć, że dusza nowo tworzącej się rasy w zaraniu swej młodości napiła się czarodziejskiego trunku z puhara Tristana i Izoldy i że ów napój miłości, mocny jak życie i mocniejszy nad śmierć, na wieki już krąży w jej żyłach.“

Taką jest tajemnica geniusza rasy francuskiej, — a zarazem tajemnica twórczości Boy'a.

Ewa Łuskina.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz. 22 grudnia

Św. Zenona

Wschód słońca 7·37

Zachód słońca 3·41

Długość dnia 8·04

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Tancerka“.
Wtorek: „Tancerka“.

TEATR „BAGATELA“.

Poniedziałek: (Nowość) „Tancerka“.
Wtorek: (Nowość) „Tancerka“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Poniedziałek: „Miłość walca“.
Wtorek: „Tam gdzie skowronek śpiewa“.

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha). Od **poniedziałku** do **piątku** z powodu feryi świątecznych wykłady zawieszone.

—o—

2 lata twierdzy za mowę antypaństwową.

W Siedlcach sąd okręgowy rozpatrywał sprawę nakunych Słusznego i Śliwki (Poale-syoniści) i Baranieckiego (P. P. S.), oskarżonych **o wygłoszenie mów antypaństwowych w tamtejszej Radzie.** Sąd skazał Słusznego i Baranieckiego po 2 lata twierdzy. Śliwkę uwolniono.

—o—

Kto wywołał strajk rolny?

„Gazeta Poranna“ donosi, że na odbywającym się niedawno w Warszawie Zjeździe robotników rolnych **aresztowano głównych organizatorów strejku rolnego:** Moszkę Fruchtebergą, krawca, Abrahama Gramasa, dentystę, Jana Lenczyńskiego, kamieniarza, Hipolita Wojkowskiego, stolarza, Zygmunta Pełczyńskiego, betoniarza, Wald. Oleśniewicza, ślusarza i Andrzeja Rogacza, stolarza. Jak widać, żaden z nich nie ma nic wspólnego z rolnictwem, a jednak wzniecili strejk rolny, który przyniósł tak olbrzymią klęskę dla aprowizacyi państwa.

—o—

Córka Tołstoja w więzieniu bolszewickiem.

(?) Korespondent „Timesa“, na podstawie dokumentów, otrzymanych ze źródła całkiem pewnego, zapewnia, że hr. Aleksandra Tołstojówna, córka wielkiego pisarza rosyjskiego, została **aresztowana w Moskwie** przez bolszewików i od pewnego czasu znajduje się w więzieniu pod zarzutem konspiracyi przeciw rządom sowietów. Istnieje obawa, że **bolszewicy mogą ją skazać na śmierć.**

„Times“ apeluje, aby podjąć wysiłek w celu uwolnienia Tołstojówny z więzienia.

—o—

(I) **IDZIEMY KU LEPSZEMU!** Myślicie może, iż pod względem aprowizacyi, zaopatrzenia w opał lub czegoś podobnego? Niestety nie, do tego stopnia doskonałości nie doprowadził jeszcze nasz magistrat. Idziemy ku lepszemu o tyle, iż mamy jak poza sobą te przykre, najkrótsze dni w roku, iż przekroczyliśmy już ten Rubikon, jakim jest dzień 21-go grudnia, liczący od wschodu do zachodu słońca zaledwie ośm godzin. Od dziś dnia już nie ubywa, a maluczko, maluczko, bo od Nowego Roku przybywa go wedle przysłowia „na zajęczy skok“. Od tej chwili, gdy dzień coraz dłuższy, ma się już przecież wrażenie, iż okrutna nienawistna zima oddala się od nas, a coraz bliżsi jesteśmy wiosny, w której nie będziemy już wzdychali daremnie do węgli, które jak owe listy miłosne niemieckiej autorki „nas nie doszły“...

Włamanie do biur cechu rzeźników na Kotłowem.

Bandyci rozbili dwie kasy wertheimowskie i zrabowali 1500 koron.

(T) Wczorajszej nocy nie wyśledzeni dotąd bandyci dostali się przez podwórze domu l. 18 przy ulicy Andrzeja Potockiego (na Kotłowem) do biur cechu rzeźniczego, mieszczącego się w tej realności i **dokonali tam włamania, rozbijając dwie kasy żelazne.**

Włamywacze weszli po schodkach od podwórza przez dach przyległego budynku i rozbijając okna, weszli do wnętrza. Tam specyalnemi rozłupali dwie kasy wertheimowskie i gdzie znaleźli kilka książeczek wkładkowych Kasy oszczędności i 150 koron gotówki. Bandyci książeczki wkładkowe pozostawili, zaś gotówkę zabrali i znikli, nie zatrzymywani przez nikogo.

Na razie sprawców włamania nie odkryto. Policya czyni dochodzenia.

Z TEATRU „BAGATELA“. Ostatnie dwa przedstawienia przed świętami wypełni głośna **Tancerka** z p. Kozłowską, Sznage, Brzeskim i Fritschem w rolach głównych. We środę 24. z powodu dnia wigilijnego „Bagatela“ będzie zamknięta, natomiast we wszystkie dnie świąteczne do niedzieli 28 bm. włącznie teatr nasz grać będzie i popołudniu i wieczorem dając przegląd wszystkich swych nowości, które szczególnie zdobyły powodzenie w tym sezonie.

ZAKŁAD WOLNO ELEKTYCZNY SZCZAWNICA JANOWCKA, W piątek dnia 19 bm. odbyło się podpisanie komisyi gazowo elektrycznej w ratuszu w Krakowie, na którem przy udziale delegatów gminy miasta Nowego Sącza i Elektrowni Związkowej ze Lwowa, rozważano sprawy związane z budową tego zakładu. Bo obszernej i wyczerpującej dyskusyi zapadła uchwała stwierdzająca doniosłe znaczenie tego przedsiębiorstwa dla zaopatrzenia Krakowa w energię elektryczną.

Uznano, że wobec znacznego wzrostu kosztów budowy da się ona przeprowadzić tylko przy wydatnym udziale Państwa. Reprezentacya Krakowa ma się domagać z uwagi na potrzeby własne kraju oraz z uwagi na konieczność wprowadzenia ograniczenia w użyciu węgla, którego ten zakład oszczędzić może rocznie 20.000 wagonów.

W celu skutecznego dalszego prowadzenia tej sprawy ma być powołany do życia ściślejszy komitet, do którego wejdzie także delegat miasta Nowego Sącza i Elektrowni Związkowej.

POLSKI ZWIĄZEK TOW. NARCIARSKICH. Kom. Statutowa mającego się założyć Pol. Związku Narciarskiego po opracowaniu projektu statutów zaprasza delegatów poszczególnych Pol. Towarz. Narciarskich na I. Walny Zjazd Delegatów, który odbędzie się w Zakopanem, w Dworcu Tatrzaskim, dnia 26 grudnia 1919 o godzinie 3·30 po południu. Przedmiotem obrad będą sprawy dotyczące zrzeszenia wszystkich polskich Towarzystw Narciarskich oraz ustalenie terminu pierwszych państwowych zawodów narciarskich w bieżącym sezonie zimowym.

SPRAWOZDANIE POSELSKIE prof. dra Stanisława **Grabskiego** odbędzie się dziś, w poniedziałek, 22 bm. w sali Tow. lekarskiego (Radziwiłłowska 4) o godz. trzy kwadranse na 6 popołudniu.

ZWALNIANIE INTERNOWANYCH W GALICYI. Prezydyum Namiestnictwa wydało w sprawie zwalniania internowanych i konfinowanych komunikat, w którym donosi, iż **zwalnianie internowanych Polaków, Rusinów i Żydów ze wschodniej Galicyi** rozpocznie się z dn. 21 grudnia po uprzednim zbadaniu przyczyn internowania.

ZWIĄZEK OGÓLNO-PAŃSTWOWY LEKARZY. We Lwowie tworzy się związek ogólnopaństwowy lekarzy rządowych Polski. Zjazd konstytuujący tego związku odbędzie się w Warszawie dn. 4, 5, i 6 stycznia 1920. Na zjeździe tym ma być uchwalony statut związkowy dla lekarzy całej Rzeczypospolitej polskiej.

ZASEKWESTROWANIE GAZOWNI WARSZAWSKIEJ. Komisarz rządowy Anusz, wobec przerwania dostawy gazu przez dessauskie towarzystwo gazowe, ogłosił na mocy przepisów o stanie wyjątkowym, **tymczasowy sekwestr gazowni.** Przytem zarządzającym z ramienia zarządu przymusowo mianował urzędnika Smidt. Zarządzenie to będzie miało moc obowiązującą do czasu ostatecznej decyzyi ze strony rządu. Od dziś **dopływ gazu w mieście przywrócono.**

(I) **NERWOWOŚĆ ARTYSTKI.** Podczas onegdajszego przedstawienia w Teatrze Bagatela jedna z artystek tego teatru na wieść o samobójstwie swej koleżanki śp. Zawiejskiej, dostała silnego ataku nerwowego. Wezwany lekarz Pogotowia po zastosowaniu środków uspokajających odwiózł chorą artystkę do domu.

(T) **ZŁODZIEJ MARMOLADY.** Wczoraj ruchoma straż kolejowa przytrzymała na tut. dworcu kolejowym niejakiego Wojciecha Soje l. 25, który podczas przechadzki po dworcu chciał przywłaszczyć sobie kilka beczułek marmolady złożonej w wozach towarowych. Smakosza odstawiono do więzień policyjnych pod Telegrafem.

ZAPARCIE U OSÓB W WIEKU PODESZŁYM. U osób w wieku podeszłym należy bardzo starannie zwalczać zaparcie stolca, gdyż może ono powodować bezwładność trzew, przekrwawienie mózgu, zaburzenia w krwiobiegu i t.d. Wszyscy lekarze, jeżeli chodzi o uniknięcie środków czyszczących drażniących, przepisują w danym razie **Cascarine Leprince.** Środek ten, podany w ilości jednej lub dwóch pigułek dziennie, daje wyśmienite wyniki. 2564.

NADESŁANE.

L. 1160/1919 B. b.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Celem uzyskania projektu architektonicznego wykształcenia budowli ochronnych i regulacyjnych na lewym brzegu Wisły między mostem Zwierzynieckim a Skałką, które na tej przestrzeni obustronnie dotykać będą Wawelu i stanowić o jego przyszłym wyglądzie, rozpisuje Gmina miasta Krakowa publiczny konkurs dla architektów, inżynierów i artystów polskich.

Plany podstawowe, program i warunki konkursu można otrzymać w Biurze Budownictwa miejskiego Oddz. B. w godzinach urzędowych, za uprzedniem złożeniem w Gł. Kasie miejskiej takry w kwocie 10 koron.

Projekty należy nadsyłać do Prezydyum miasta do dnia 30 czerwca 1920 r. do godziny 12 w południe. 4530

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.